ny wzrośli w powadze, gdyż dawali dowody swego patryjotyzmu, poświęcenia i gorliwości. Kaznodzieje metodystów jako najgorętsi członkowie stronnictwa zwycięzców, usiłowali swe tryjumfy wyzyskać na szkodę Kościoła katolickiego; dokazali nawet w Missouri tego, że kapłanom nałożono przysięgę, niezgodną z ich sumieniem; pocieszamy się jednak nadzieją, że te usiłowania prześladowania Kościoła będą daremne.

Wielkie *Koncylijum w Baltimorze* pokazało znowu siłę hierarchiji katolickiéj i doznało dowodów czci i współczucia nawet od protestantów. Na uroczystym nabożeństwie kończącym obrady episkopatu ameryk. sam prezydent Johnson*) był przytomny, i z największym natężeniem śledził obrzędy wiary naszéj świętéj i słuchał kazań biskupów z Saint-Louis, z Baltimory i Cincinnati. Owa obecność naczelnika wielkiéj Rzeczypospolitéj amerykańskiéj na uroczystym zakończeniu jednego z najważniejszych objawów życia katolickiego, czyliż nie rokuje najpiękniejszych na przyszłość nadzieji?

Rzeczypospolite hiszpańskie i *cesarstwo portugalskie w Brazyliji* nie przedstawiają tak pocieszającego obrazu. Katolicyzm jest tam religiją urzędową; lecz ileż duchowieństwo doznaje przeszkód w wykonywaniu sumiennym swych obowiązków! W wielu okolicach żyją jeszcze doktryny Arandy i Pombala, a życie religijne zupełnie zwątlało. Ostatnie wiadomości z Brazyliji pokazują, że dobra wola cesarza i gorliwość biskupów rozbija się bezowocnie o nieszczęśliwe tradycyje. Biskupi są ograniczani w wykonywaniu swéj władzy, w najważniejszych przedsięwzięciach rząd stawia przeszkody, a nawet tak koniecznéj regeneracyji duchowieństwa przez reformy, nie mogą przeprowadzić, w obec złéj woli rządu, do skutku.

Afryka, która zdaje się być więcéj jeszcze od Azyji niedostępnym państwem demona, jest zaczepiona ze wszystkich niemal stron. Na północy, poczyna katolicyzm w Egipcie się ustalać, przekopanie przesmyku Suez otworzy na rozcierz bramy tego kraju dla cywilizacyji chrześcijańskiéj; w Algierze dzięki katolickiéj Francyji, wiara nasza silnie się zakorzeniła, utworzenie arcybiskupstwa i 2 biskupstw, o czym w ostatnich czasach głośno mówiono, niemało do jéj wzrostu się przyczyni. W Marokko ostatnia wojna z Hiszpaniją zapewniła wolność wyznania wiary katolickiéj. Na zachodzie gdzie Portugalija, Hiszpanija i Francyja posiadają wyspy i wybrzeża, już krążą misyjonarze; na południe kolonija angielska Cap, chociaż w większéj części jest protestancką, dozwala przystępu apostolstwu katolickiemu; na wschodzie czegóż nie dokaże Portugalija, jeżeli tylko życie religijne, które się w niéj budzi, więcéj mocy nabierze. Na północ-zachód Abyssynija obfite przyobiecuje owoce. W listopadzie trzech misyjonarzy z zakonu kapucynów wyruszyło z Francyji na misyją do Gallasów: O. Tourin prefekt apostolski, O. Ferdynand zakonnik z Marsyliji a trzeci brat Rafał z rodu Gallas; dopiero subdyjakon, lecz obecność jego i praca pomiędzy ziomkami wielkie rokuje nadzieje. Wnętrze Afryki jest mniéj szczęśliwe; jednakowoż i tam kilku misyjonarzy kaolickich pokazuje się przy boku nieustraszonych turystów europejskich i podróżnych misyjonarzy angielskich, którzy niedawno tyle zajmujących szczegółów o jeografiji Afryki i nieszczęśliwych ludach, zamieszkujących środkową Afrykę, ogłosili.

Zbliżjąc się do *Europy*, wiele mamy przyczyn do boleści ale też i wiele pociech. W ostatnich czasach rozbiegła się wieść o głębokim wstrząśnieniu we wschodniéj schizmie; mówiono, że Grecy schizmatycy zbliżyli się znacznie do Kościoła katolickiego, że rozpoczęto układy, że niezadługo świadkami będziemy wielkich cudownych wypadków. Zdaniem naszym są te pogłoski albo zbyt przsadzone, albo przynajmniéj przedwczesne. To tylko pewną jest rzeczą, że jest jakaś praca w łonie Kościoła schizmatyckiego, że schizma utrzymuje się tylko przez szczątki zwyczajów, że wiele umysłów i to najznakomitszych jest zaniepokojonych. Są tam biskupi, którzy powrócili do prawdziwego Kościoła i wytrwale mu wiernymi pozostają. Są także na całym Wschodzie, podległym dawniéj cesarstwu byzantyńskiemu, rozrzuceni księża katoliccy, gorliwi zakonnicy jak Łazaryści, którzy zasługują sobie na wdzięczność u muzułmanów, na poszanowanie u schizmatyków, a wreszcie są i Bułgarowie nawróceni do katolicyzmu; podczas gdy duchowieństwo schizmatyckie ściąga sobie nienawiść u swéj ludności przez niegodne sług Bożych czyny. Tak jeden pozwalamy sobie przytoczyć przykład. Biskup schizmatycki z Adryjanopolu, który usiłował bezskutecznie przywieść napowrót do schizmy gwałtem i prześladowaniem czcigodnego mnicha, starego Pandelimona, a którego wyznanie wiary katolickiéj tak bardzo się przyczyniło do nawrócenia Bułgarów, wykonał niedawno ciężki gwałt, za co go trybunał biskupów potępił i upokorzył. Spotkawszy u paszy gubernatora ludzi swego wyznania, rozmawiających spokojnie z Bułgarami unickimi, myślał że mu z owczarni jego chcą wydrzeć te owieczki, uniósszy się gniewem bez granic naprzeciwko Unitom, sprosnemi ich słowami obrzucił, a w końcu rzucił się na nich, chcąc ich bić swym kijem pasterskim. Przypomina to ono zajście pomiędzy dwoma konkurentami, którzy podczas wyboru patryjarchy przed trzema lub czterema laty uchwycili się za gardło i byliby się udusili, gdyby policyja nie była wkroczyła. Kościół katolicki zyskuje na tym, bo ludność podobnych pasterzy nie może uważać za swojich przewodników.

Czego na Wschodzie potrzeba, to ludzi i pieniędzy; z czasem i ludzie przyjdą, i pieniądze, a wreszcie nie potrzeba dopomagać w prost do tego celu, tylko przeszkadzać, aby Moskwa, która żywo się krząta około utrzymania schizmy, nie przeszkadzała temu ogólnemu popędowi do katolicyzmu, a wnet ruch coraz większy objawiać się będzie, i spełni się niezawodnie fakt najważniejszy w naszym wieku. Co zbawi schizmatyków wschodnich to nabożeństwo tak żywe do Matki Bozkiéj, ich wiara w Niepokalane Poczęcie téj cudownéj Dziewicy, przez którą Bóg zesłał na świat zbawienie. Już uroczysta definicyja dogmatu przez Piusa IX. uderzyła ich. Matka Bozka dokona dzieła, a wiek 19, który nazwano wiekiem Maryji, stanie się coraz godniejszym téj wspaniałéj nazwy.

Przechodzimy do kraju, który jeden dzisiaj w całéj Europie męczeństwo ponosi za wiarę, w którym zajadła toczy się walka wszechwładnéj schizmy z katolicyzmem bezbronnym i wszelkiéj pomocy pozbawionym. Walka ta toczy się oddawna, ale nigdy jeszcze z taką cyniczną otwartością, tak ogólną, tak powszechną we wszystkich ziemiach *Polski*. Ale i tu nie lękamy się zbytecznie tego Nerona czasów naszych. Jeżeli świat cały opuścił naród polski i bez współczucia się przypatruje wszystkim gwałtom, w Bogu ufność mamy, że sprawiedliwość zwycięży, że słuszna sprawa weźmie górę, że ręka sprawiedliwości Bożéj zgruchoce mocarzy tego świata, którzy w dumie swéj urągają jedynemu prawdziwemu Bogu. Mimo, że takie ciosy już poniósł Kościół katolicki w krajach Polski — że tyle ofiar pochłonęła schizma, wierzymy, że krew, łzy i jęki męczenników będą zasiewem lepszéj przyszłości. *Sanguis est semen.*

Kraje protestanckie radośniejszy nam przedstawiają widok. *W Angliji* ruch rytualny, owoc puzeismu, coraz większe przybiera rozmiary i przygotowuje obfite żniwo dla katolicyzmu, który się nigdy nie cofa, lecz zawsze postępuje. Katolicy w *Hollandyji* zbierają już także owoce z szczęśliwego odbudowania hierarchiji katolickiéj. *Niemcy* tak głęboko wstrząśnięte

---

*) Piszą gazety, że prezydent Johnsohn oddał syna swego na wychowanie do szkół Jezuickich.

i zarażone racyjonalizmem, poczynają uczuwać próżnią niedowierczéj filozofiji, i zwracają się do doktryny katolickiéj, która je tak wielkiemi, tak potężnemi czyniła przed apostazyją 16go wieku.

Trzy wielkie katolickie kraje: *Hiszpanija, Włochy i Francyja*, które tyle powodów dostarczają boleści sercu katolickiemu dla spustoszenia moralnego. jakie czyni literatura, teatr, filozofija racyjonalistyczna i produkcyje półwykształcenia i niedowarzonéj mądrości, nie mniéj budzą nadzieje, jeżeli tylko zamiast po wierzchu oglądać, zamiast słuchać krzyków, zajrzymy w głąb' życia. We *Włoszech* czyliż nie jest znakiem widocznym głębokiego uczucia religijnego, niewzruszonego przywiązania do katolicyzmu owa wierność do Kościoła całego prawie episkopatu i duchowieństwa, owa wierność ludu, który z takim uniesieniem wita powracających z wygnania biskupów, który taką pogardę okazuje kapłanom niegodnym, wciągniętym w wir rewolucyji, a znowu z taką boleścią śledzi losy zakonów i zakonników? —

Hiszpanija katolicka, która nie dosyć jest znana, składa od kilku miesięcy ustawicznie dowody swego przywiązania do św. Stolicy i Kościoła. Nowa, zdaje się, zaczęła się era: racyjonalizm, który usiłował opanować katedry, ustąpił; wychowanie dzieci i młodzieży natchnione jest nauką katolicką, młodzi profesorowie z nadzieją przyszłości głoszą wymownie i śmiało najzdrowsze zasady w filozofiji i literaturze, a tak przypominają, że Hiszpanija za dni naszych nie utraciła swych pięknych tradycyji katolickich.

Wyprzedza jednak wszystkie narodowości *Francyja* katolicka. Jakież tam życie, jakaż skrzętność na wszystkich polach życia religijnego! I w nauce, i w pobożności, w literaturze i wykonywaniu praktycznym cnót chrześcijańskich tak w indywiduach jak stowarzyszeniach. Gdzie Ojciec św. znajduje większe zastępy znakomitszych ludzi do obrony swéj stolicy zagrożonéj? Znamy działanie biskupów, poświęcenie misyjonarzy, zakonników i zakonnic, znamy owe dzieła miłosierdzia, które się z dniem każdym wznoszą, a ileż to dzieł i pism wydała Francyja w roku ubiegłym jużto w obronie wiary naszéj, jużto dla usprawiedliwienia Kościoła św. w historyji, już téż dla rozkrzewienia uczuć chrześcijańskich i religijnych. Jednym słowem Francyja przoduje we wszystkich objawach życia katolickiego. Jest to najreligijniejszy, najwięcéj katolicki naród, zdaje się że od Boga otrzymał posłannictwo rozszérzać i rozgrzewać wiarę w ludzkości.

Rzym. 1. Zaczynają się pojawiać w Rzymie wypadki niepokojące. Rzucają bomby, czynią rozmajite gwałty i małe demonstracyje, a nawet do morderstwa przyszło. Zamordowany został na placu publicznym, blizko bazyliki N. Panny na Trastevere żuaw, Francuz Bertrand Coze. Niedawno i nie bez obrachowania dzienniki włoskie na żuawów powstawały, i myśmy nie próżno o niebezpieczeństwach grożących żuawom powtarzali. — Coze, dawny francuzki żołnierz, obecnie instruktor żuawów, cichy i porządny człowiek, padł ofiarą jako żuaw, zabito go, aby postrach między żuawów rzucić. Dzienniki na żołdzie piemonckim, piszą o oburzeniu Rzymian na żuawów, otóż zabójca schwytany na uczynku nie jest Rzymianinem, ale niedawnym przybyszem z Aquila, ajentem rewolucyji. Co najważniejszym, to że osoby z ludu, przytomne morderstwu, zastąpiły drogę zabójcy i pomogły go schwytać. Pisma płatne przez Włochów już się z tłomaczeniem narzucają. Rosyjski *Nord* pisze: „Dziennik *Le Monde*, który piérwszy podał wiadomość o tym wypadku, domyśla się naturalnie udziału w tym zabójstwie komitetu rzymskiego, a nawet ministerstwa włoskiego. (*Nord* przesadza: *Monde* o ministerstwie nie pisze). Podejrzeń tych nikt nie podziela, i dla tego nie warto ich odpierać. Żuawi papiezcy mają nienajlepszą reputacyją, i zapewne zabójstwo to wypłynęło z czysto osobistych pobudek.“ Nie dziwimy się, że domyślność *Norda* w inną stronę idzie, niż domyślność *Monda*, a każdy rozsądny człowiek osądzi, która prawdziwsza. *Nordowi* wystarcza wyraz *zapewne* i przypuszczenie, aby rzucić plamę na człowieka uczciwego, zamordowanego haniebnie. Dziwna to moralność! Przecież niedawno dzienniki włoskie zbytek pobożności żuawom zarzucały. Przypomina nam się tu dawniejsza historyja. Kiedy Locatelli zabił żandarma papiezkiego, i schwytany na uczynku przez żołnierzy francuzkich, na mocy ich zeznań skazany i stracony został, znalazł się człowiek, oczywiście podstawiony, który we Florencyji zeznał, że to on zabił żandarma. Brzydka owa komedyja dała powód do najzaciętszych deklamacyji i najzjadliwszych karykatur, zaś mniemany zabójca ani uwięziony, ani ukarany nie został. Rewolucyja nie przyznaje się do postępków swojich, i dobry jéj wszelki fałsz, byle się zakryć. W każdym razie trzeba czuwać i modlić się, bo się już chmury zbierają.

2. Wiadomo wszystkim, że rząd włoski wycieńczony wojną, niewiedząc sposobu, jakby skarb zniszczony zasilić a kraju nowemi podatkami ni téż nowemi długami nie obciążać, uciekł się do gwałtu. Zabrał zakonom i kościołom posiadłości, jakie im pobożność przodków i wieków dawnych w spuściźnie przekazała. Trudno nam pojąć, jakim prawem mocarze i rządy mogą zabierać własność prywatną, kiedy Pan Zastępów dał światu całemu przeciwne temu przykazanie, które w każdym składzie państw, rządów i praw jest podstawą wszelkich pojęć o własności, a społeczność nie ukształtowała się jeszcze w tym względzie według zasady Prudhona *„la propriété, c'est le vol.* Ale nie o to nam chodzi. Nie mamy zamiaru łamać sobie głowy nad wymyśleniem i uzasadnieniem wyjątków od tego ogólnego przykazania Bożego, chcemy tylko zawiadomić czytelników naszych o nowéj fazie, w jaki zabór dóbr duchownych we Włoszech od niedawnego czasu wstępuje. Posłuży nam to za dowód, jak pod maską układów i ustępstw wobec praw niezaprzeczonych i wymagań Kościoła i Stolicy św., ukryta jest wyrafinowana nienawiść rządu włoskiego przeciw Kościołowi.

Minister finansów Scialoja zawarł ugodę z domem bankierskim w Belgiji, Lagrand Dumonceau, w skutek któréj dom ten zapłaci rządowi włoskiemu 600 milijonów franków, a zwrot ich uskuteczni duchowieństwo w ciągu lat dziesięciu. Biskupi będą rozporządzać temi dobrami tak świeckiego jak zakonnego duchowieństwa, i przez lat 10 spekulować i operować jak tylko chcą, by tylko jak najwięcéj pieniędzy wydobyć, zamienić je na fundusze państwa; i podzielić potym z zakonami', które zachowały prawa zagwarantowane Statutem stowarzyszeniom prywatnym. Nie wchodzimy wcale w szczegółowy rozbiór tego nowego pomysłu, lecz widoczna rzecz, iż cięższa jest krzywda, aniżeli zabor zupełny dóbr i wypłata pensyji duchownym ze skarbu państwa, jak to pierwotnym było zamiarem. Dziwna to najprzód sprzeczność. Wypowiedziano zasadę, że duchownym i kościołom nie wolno posiadać własności, a mimo to pozostawiają ich w posiadaniu dóbr, a wła-

ściwie w mikroskopicznéj cząsteczce. A potym zabierając wszelką własność duchowną, jak chce prawo z 7 lipca, przyjmuje rząd obowiązek płacenia duchowieństwu pensyji, któraby najmniéj wynosiła 50 milijonów, a zatym wyższą sumę aniżeli ją zdobyć może przez tę nową kontinacyją przez najzyskowniejszą sprzedaż.

Projekt zatym ministra Scialoji jest nowym zdzierstwem, nową krzywdą, tylko zamaskowaną; nowy ten zabor przynosi rewolucyji z beneficyjów kościelnych podwójną, potrójną sumę, jakby się spodziewać mogła, gdyż sprzedaż na razie dóbr duchownych stowarzyszeniom przemysłowym angielskim lub włoskim, nie przyniosłaby ani trzeciéj części ich wartości, i to jeszcze nie na raz jeden, lecz po pewnym upływie czasu, w pewnych terminach. Mimo to powstają w obozie rewolucyjonistów głosy oburzenia na ten projekt. Zapewne tedy albo zaciekła nienawiść przeciw Kościołowi zaślepia niektórych przeciwników, albo też jest to taktyka z ich strony, jeżeli występują i sromają się na ten nowy projekt. *Nuovo Diritto*, organ ministra Ricasolego, najnamiętniejszego i najbardziéj katolicyzmowi wrogiego woła: „Jeżeli to prawda, że Scialoja przyjął w zasadzie ten projekt tak *przeciwny w istocie celom moralnym i politycznym wytkniętym przez Parlament*, kiedy potwierdził prawo zaboru, mamy nadzieję że Parlament i kraj odepchnie stanowczo i najuroczyściéj dzieło szanownego ministra finansów.“ —

Nie podnosimy wcale antagonizmu pomiędzy ministrami Ricasolim i Scialoja, który się przez ten fakt objawia: mało nas bowiem obchodzi. Konstatujemy tylko, że jeśli w rewolucyji znajdzie się stronnictwo, któreby gotowe było do tych układów i przystało na powolny bieg sprawy ze względów pieniężnych, jest także stronnictwo głuche na głos zysku i rabunku, i zdecydowane ukończyć jak najprędzéj z kościołem. Projekt ministra Scialoji wstrzymał chwilowy zapęd. Widzianoby jeszcze habity zakonne we Włoszech. Lud jeszczeby odbierał pomoc i błogosławieństwo od mężów, którzy stanowili chwałę Włochów, ich wielkość moralną, wyższość artystyczną i intelektualną. Rewolucyja gwałtowna chce aby znikli ci ludzie z powierzchni zupełnie, by rozbiła się co prędzéj owa falanga, która im silną stawiała przeszkodę w przewrotnych zamiarach.

3. Przy końcu swego żywota mówił hr. Cavour, że za pomocą stanu wojennego nie można rządzić państwem. Rząd włoski nie zważa jednakowoż na tę zasadę, bo już sześć razy ogłosił stan oblężenia od czasu, jak począł odmładzać Włochy.

1. Pierwszy stan oblężenia ogłosił minister Rątazzi 25 marca 1849 w Genui, a skutkiem tego bombardował jenerał Lamarmora miasto.

2. *Stan oblężenia w Sassari.* Dekret z dnia 29 lutego 1852 ogłosił stan oblężenia w mieście i prowincyji Sassari, a naczelnikowi sił zbrojnych na wyspie Sardyniji dał moc rozszerzenia tego stanu na całą wyspę, gdyby tego bezpieczeństwo publiczne wymagało.

3. *Stan oblężenia w Sycyliji.* Dekret królewski z dnia 17 sierpnia 1862 ogłosił stan oblężenia w Palermie i w całéj Sycyliji, a mianując prefekta Palermu komisarzem nadzwyczajnym, dał mu dyktatorską władzę.

4. *Stan oblężenia w Neapolu.* Jenerał Lamarmora zaprowadził 20 sierpnia 1862 stan oblężenia w Neapolu i szesnastu prowincyjach neapolitańskich.

5. *Stan oblężenia w Turynie* W dniach smutnéj pamięci 21 i 22 września 1864 nie ogłoszono wprawdzie urzędownie stanu oblężenia, ale go wykonywano z całą surowością prawa i ze zawieszeniem wszystkich praw, broniących wolności osoby i własności.

6. *Nowy stan oblężenia w Sycyliji.* Ostatnie powstanie sycylijskie spowodowało rząd do ogłoszenia nowego stanu oblężenia, który ogłoszono 24 września 1866.

Dziennik *Unità* ogłaszając powyższe zestawienie publiczne, zapytuje się, czy którykolwiek z obalonych rządów włoskich chwytał się tak często tylu środków gwałtownych w takiéj saméj przestrzeni czasu.

Uwaga co do ostatniego listu korespondenta rzymskiego do Dziennika poznańskiego.

Cały świat katolicki zaczyna się zajmować zmarłym *in odore sanctitatis* O. Władysławem Drukteyn, więc i korespondent rzymski do *Dziennika* wspomniał o nim, ale jak zwykle, nieskrupulatne bałamuctwo tendencyjnie dołączył. Wielki już i tak dla Kościoła polskiego zaszczyt, że wyszedł zeń sługa Boży czystéj a cichéj cnoty, taki bohatyr pokory i ubóztwa. Dla korespondenta to niedość, i chce koniecznie zrobić z niego proroka o patryjotycznych widzeniach.

Korespondent pisze: *W dzień Bożego Narodzenia umarł jak święty w Rzymie, w klasztorze Ara coeli, O. Władysław Druklin (?), Żmudzin, bernardyn z łuckiego klasztoru. Duchem prorockim przewidział chwilę swego zgonu i wpadłszy w zachwycenie zdał się oglądać wskrzeszenie ojczyzny i patrzeć na pole ostatniéj stanowczéj bitwy, rozstrzygającéj losu narodu. Gdy nieprzyjaciel w widzeniu tém pierzchać już się zdawał, O. Władysław, zanuciwszy hymn dziękczynny, w uniesieniu niewypowiedzianéj radości oddał stwórcy piękną duszę, klęcząc z dłońmi wzniesionemi do nieba.*

Jeżeli O. Władysław wprost z zachwycenia do śmierci przeszedł, skądże korespondent wié o całym widzeniu, o bitwie, o hymnie dziękczynnym? Zaimprowizował, ależ w takich rzeczach improwizować się nie godzi. My z naszéj strony zaręczamy, że osoby najbliżéj zajmujące się całą tą sprawą, nic a nic o zachwyceniu, o widzeniu i o hymnie nie słyszały.

5. Św. Kongregacyja Indexu wydała 22 grudnia r. p. dekret zakazujący czytanie następujących dzieł:

1. *Dwieście lat późniéj*, albo wiek XIX. osądzony przez potomność, przez E. de la Bruyère (po włosku). Florencyja, 1866.
2. *Le Confesseur* par l'abbé A..., auteur du Mandit. Bruxelles, 1866.
3. *La Révolution* par Edgar Quinet. Paris, 1866.
4. *Obrona racyjonalismu* (w portugal. jęz.) przez Amorius Vianna. Porto, 1866.
5. *Studyja nad ślubami cywilnemi* (w portugal. jęz.) przez A. Hercubano. Lizbona, 1866.
6. *Próby modlitw za Kościół katolicki, apostolski włoski*, publikowane staraniem Towarzystwa emancypacyjnego duchowieństwa włoskiego (po polsku). Neapol, 1866.

Uzupełnienie wzmianki o O. Villefort.

W jednym z ostatnich numerów *Tygodnika* donosiliśmy o śmierci O. Villefort, która nastąpiła pod koniec zeszłego roku w Rzymie. Dziś uzupełniamy ów artykulik niektóremi datami z życia jego.

O. Maryja Filip de Villefort urodził się 2 lipca 1799 w dyecezyji Rodez we Francyji, ze starożytnéj rodziny, spokrewnionéj z rodziną de Bonald (był przeto krewnym dzisiejszego kardynała).

Miał ciotkę i dwie siostry u Wizytek. — W r. 1819 wszedł do seminaryjum S. Sulpice, a w r. 1821 idąc za głosem powołania rozpoczął nowicyjat u OO. Jezujitów. Zostawszy księdzem, uczył matematyki w kollegijum jezujickim w St. Acheul. Był potym czasowo rektorem nowicyjatu w Awenionie, a po rozproszeniu Jezujitów przez rewolucyją lipcową, mistrzem nowicyjuszów w Brigg w Szwajcaryji (gdzie naówczas przebywał zmarły przed rokiem nieodżałowanéj pamięci O. Stefan Załęcki, którego ocenił i bardzo polubił), i w Mélan w Sabaudyji. W roku 1834 O. Rothan, jenerał zakonu, wezwał go do Rzymu. Odtąd z wyjątkiem r. 1848, kiedy go rewolucyja z Rzymu wypędziła, i r. 1856, kiedy jeździł jako wizytator do Tuluzy, pozostał bez przerwy w mieście wiecznym, gdzie sprawował al Gesu, i to bez przerwy, obowiązki sekretarza asystencyji francuzkiéj. W Rzymie służył przedewszystkim ubogim, a był także jakoby kapelanem Francuzów odwiedzających miasto, i znacznéj części cudzoziemców. — Oddany na posługi żołnierzy francuzkich nietylko ich spowiadał i rad im udzielał, ale im nawet listy do rodzin pisywał. — W czasie cholery w r. 1837 pracował z największym narażeniem siebie. — Zachorował niespodzianie, bo zawsze gotów na usługi, aby uczynić zadość życzeniom jednéj rodziny francuzkiéj, miał Mszą w katakumbach i zaziębił się. Umarł 26 listopada. Uważano że O. Becks, jenerał, był bardzo poruszony przy pogrzebie. Na pogrzebie byli O. Jeandel, jenerał Dominikanów, Monsig. de Mérode, jenerał Montebello, księży i wojskowych mnóztwo. — Pochowany w sklepach kościoła al Gesu. Na tablicy grobowéj położono napis:

P. Ph. de Villefort
Sacerdos Professus S. J.
Humilitate et Caritate
Conspicuus
Obiit XXVI. novembris
aetatis anno LXVII.

Źródło świętości nigdy nie wysycha w stolicy katolickiego świata, kiedy w kilkunastu tygodniach aż trzy osoby in odore sanctitatis umarły: Ojciec Filip Villefort, O. Władysław Drukteyn Franciszkanin i Brat jeden ze zgromadzenia Braci Szkółek Chrześcijańskich.

Statystyka.

W Europie jest 270 milijonów chrześcijan, to jest 140 milijonów katolików, 66 mil. schizmatyków, 64 mil. protestantów. Żydów jest 3 mil., mahometan 7 mil., pogan 200,000.

Katolicy wyłącznie mieszkają we Włoszech, Hiszpaniji, Belgiji, Portugaliji. W trzech państwach przeważa ludność katolicka: w Austryji, Bawaryji, Badeniji; w 5 większych państwach: w Prusach, W. Brytaniji, Niderlandyji, Szwajcaryji, Wyrtembergiji tworzą znaczną liczbę mieszkańców, w Montenegro nie ma wcale katolików.

Wyznanie luterskie przeważa w 9 państwach. Anglikani znajdują się tylko we W. Brytaniji. Reformowani mieszkają głównie w trzech państwach: Niderlandyji, Szwajcaryji, Hessen-Kassel.

Schizmatycy stanowią większość w Montenegro, Serbiji, księstwach Naddunajskich, Grecyji, Rosyji; w Turcyji stanowią połowę mieszkańców, w Austryji mniejszość.

Mahometanie mieszkają w Turcyji, Rosyji, Serbiji i księstwach Naddunajskich.

Żydów nie ma podobno w Hiszpaniji, Portugaliji, Norwegiji, Sachsen-Altenburg, Lichtenstein, San Marino, Monaco i Montenegro.

Poganie (200,000) mieszkają w Rosyji.

DOKUMENTA.

Najnowsza kurenda, która nas doszła z konsystorza metr. obrz. łaciń. we Lwowie, zawiera nasamprzód po krótkiéj przemowie, tekst łaciński obydwóch alokucyj Ojca św., mianych przed kilku tygodniami w Rzymie, poczym idzie wezwanie duchowieństwa do modłów za uciśnionego Ojca św. wraz z następnym rozporządzeniem:

1. Exceptis festis 1 Classis, sumatur in Missa quotidie collecta „Contra persecutores Ecclesiae“ — ante Collectam „Pro Papa“ — Altera autem Collecta „Ad vitandam mortalitatem“ — quam sub 14 Septbrs a. c. Nr. 2375 ordinavimus, abhinc intermittenda est. In festis 2 Classis supradictae duae collectae dicendae sunt in Missis privatis tantum, in solemnibus autem, juxta rubricarum praescriptum omittendae sunt.

2. Quoties post Missam, aut post Litanias recitantur cum populo sic dictae Supplicationes, addendae sunt ante Canticum „Święty Boże“ preces, quas occasione Jubilaei anno praecedenti ordinavimus videlicet:

W. Spojrzyj obrońco nasz Boże.
O. I wejrzyj na twarz Namazańca twego.
W. Zbaw Panie sługę twego Piusa.
O. Boże mój nadzieję mającego w Tobie.
W. Strzeż go jako źrenicy oka.
O. I nie podaj go na wolę nieprzyjaciół jego.
W. Poszlij mu Panie pomoc z miejsca twego świętego.
O. A z Syonu racz go bronić.
W. Niechaj nic nie zyska na nim nieprzyjaciel.
O. A syn nieprawości niech nie przyda mu szkodzić.
W. Panie wysłuchaj modlitwy nasze.
O. A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

Módlmy się.

Boże! wszystkich wiernych pasterzu i rządzco, spojrzyj miłosiernie na sługę twego Piusa, któregoś nad Kościołem twojim przełożył: daj mu prosimy cię, słowem i przykładem podwładnym swojim tak przewodniczyć, ażeby z powierzonym sobie stadem do żywota przyszedł wiecznego.

Przyjm łaskawie prosimy cię Panie modlitwy Kościoła twojego, aby po zwalczeniu wszelkich przeciwności i błędów, w bezpiecznéj służył ci wolności.

Roztrąć pychę nieprzyjaciół naszych prosimy cię Panie, i poraż ich mocą prawicy twojéj. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Haec vero servanda sunt ad revocationem usque Nostram. Leopoli die 10 Decembris 1866.

Pod num. 35 czytamy powtórne wezwanie duchowieństwa do szczérszych składek pieniężnych na pokrycie niezbędnych kosztów kanonizacyjnych bł. Jozafata.

Ważna praca p. Maurycego Dzieduszyckiego p. t.: *Święty Stanisław biskup krakowski wobec dzisiejszéj dziejowéj krytyki*, Lwów 1865, str. 112. jest do nabycia za pośrednictwem Redakcyji *Tygodnika*. Egzemplarz po 5 srg.

Nakładca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie Emila Thyma w Grodzisku.